

Miasto, nasze miejsce



Przez ostatni rok POLITYKA regularnie opisywała polskie metropolie, odkrywając ich tożsamość, charakter mieszkańców, lokalną kulturę, politykę i kondycję miejscowej gospodarki. To był dość surowy audyt mający pomóc mieszkańcom – po raz kolejny wybierającym samorządowe władze – w ocenie stanu ich miast i jakości zarządzania. Nasz miejski „Niezbędnik” nie ma być jednak tylko podsumowaniem tego cyklu. Czynimy to, prezentując dwa oryginalne rankingi. Pierwszy porównuje opisywane przez nas miasta pod względem architektonicznym i urbanistycznym. W drugim listę rozszerzyliśmy na wszystkie miasta powiatowe – analizujemy je pod względem jakości życia.

W istocie jednak zależy nam, by odnieść polskie miejskie rewolucje do szerszego, globalnego kontekstu. Czym jest miasto, zarówno jako idea, jak i realny twór zmieniający się z czasem? Kim są mieszkańcy miast; czy warszawiacy różnią się zasadniczo od berlińczyków? Jak będzie wyglądać przyszłość miejskiego świata? Nasi autorzy nie dają prostych odpowiedzi, to domena konsultantów jeżdżących z gotowymi receptami i żonglujących hasłami typu „smart city”, „miasto kreatywne”, „zielona metropolia”.

Nie ma gotowych recept na miasto, wystarczy wczytać się w opowieści o polskich i światowych metropoliach, by zrozumieć, że każda ma swoją specyfikę oraz tożsamość wynikającą z nieustannego ścierania się różnych wpływów: siły globalnego kapitału i aspiracji samych mieszkańców, siły lokalnych elit i znaczenia, jakie płynie z lokalizacji geograficznej.

Tak, przyszłość świata i Polski zależy od miast, same jednak miasta znajdują się w głębokim kryzysie. I to wcale nie jest zły komunikat. Kryzys to szansa na pozytywną zmianę i rozwojowy impuls, którego miasta potrzebują, by dalej służyć swoim mieszkańcom.

EDWIN BENDYK

kierownik działu naukowego POLITYKI





Dzieje miast

Od szarżyny do szyldozy: jak zmieniały się polskie metropolie po 1989 r.....	6
Miasto – innowacyjny wynalazek.....	8
Od Çatalhöyük do Tenochtitlan: najstarsze, największe i najbardziej wpływowe ośrodki starożytności.....	12
Mieszczanie i mieszcuchy.....	17
Metropolie rządzą światem.....	22



Portrety światowych metropolii

Singapur.....	25
Londyn.....	30
Nowy Jork.....	34
Medellín.....	38
Szanghaj.....	42
Berlin.....	46
Sztokholm.....	50



Miejskie wybory

Pierwszy architektoniczny i urbanistyczny ranking polskich miast	53
Prof. Grzegorz Gorzelak , ekonomista, o tym, jak miasta wykorzystały unijną szansę.....	59
Demokracja lokalna: co się sprawdziło, co szwankuje.....	62
Prof. Tomasz Szlendak , socjolog, o tym, dlaczego kultura coraz bardziej dzieli, niż łączy.....	66
Ranking jakości miejskiego życia	71



Ludzie: zewsząd i stąd

Warszawiacy.....	76
Wrocławianie.....	82
Ślązacy.....	86
Szczecinianie.....	90
Mieszkańcy Torunia i Bydgoszczy.....	94
Olsztynianie.....	97
Gdańszczanie.....	100



Miasta XXI wieku

Kryzys miast.....	104
Benjamin Barber , filozof i politolog, o tym, dlaczego burmistrzowie powinni rządzić światem.....	107
Co nas czeka: od molochów do miast w ludzkiej skali.....	111

Dorota Danielewicz – dziennikarka radiowa, autorka licznych publikacji na łamach prasy polskiej i niemieckiej oraz książki „Berlin. Przewodnik po duszy miasta”. Mieszka w Berlinie.

Jacek Friedrich – dyrektor Muzeum Miasta Gdyni, historyk sztuki, wykładowca, autor książek o Gdańsku i jego zabytkach, popularyzator dziedzictwa i kultury architektonicznej. Gdańszczanin z urodzenia.

Jacek Gądecki – doktor socjologii, adiunkt w Zakładzie Socjologii Ogólnej i Antropologii Społeczno-Kulturowej Wydziału Humanistycznego AGH w Krakowie. Miłośnik Nowej Huty i niedoszły jej mieszkaniec.

Konrad Godlewski – pracuje w międzynarodowej korporacji, zajmuje się logistyką. Mieszka w Szanghaju od trzech lat. Prowadzi blog pod adresem postazja.wordpress.com.

Inga Iwasiów – profesorka literaturoznawstwa na Uniwersytecie Szczecińskim, krytyczka literacka, pisarka. Ostatnio wydała „W powietrzu” (2014). Mieszka w Szczecinie od urodzenia.

Bohdan Jałowicki – zajmuje się problematyką socjologii miasta i przestrzeni. Profesor w Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych Uniwersytetu Warszawskiego.

Paweł Kubicki – doktor, socjolog i antropolog kultury, adiunkt w Instytucie Europeistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Krzysztof Nawratek – doktor, dyrektor studiów magisterskich w szkole architektury w Plymouth University (UK), teoretyk miasta, autor książek „Ideologie w przestrzeni. Próby demystyfikacji”, „Miasto jako idea polityczna”, „Dziury w całym. Wstęp do miejskich rewolucji”.

Agata Pyzik – dziennikarka, krytyczka, publikuje w wielu tytułach w Wielkiej Brytanii i w Polsce. Autorka książki „Poor But Sexy” o postkomunizmie dla angielskiego wydawnictwa Zero Books (2014). Mieszka w Londynie.

Magdalena Rittenhouse – dziennikarka, współpracowniczka „Tygodnika Powszechnego”, tłumaczka, autorka książki „Nowy Jork”. Mieszka w Princeton, w New Jersey.

Mariusz Sieniewicz – pisarz, autor m.in. powieści „Czwarte niebo”, „Rebelia” i zbioru opowiadań „Żydówek nie obsługujemy”. Ostatnio wydał „Walizki hipochondryka” (2014). Mieszka w Olsztynie.

Szczepan Twardoch – pisarz, publicysta, laureat Paszportu POLITYKI za powieść „Morfina”. Ślązak, mieszka w Pilchowicach.

Mariusz Urbanek – dziennikarz, pisarz, autor wielu książek biograficznych, a także poświęconych Dolnemu Śląskowi. Mieszka we Wrocławiu.

Paweł Zerka – analityk w demoseUROPA – Centrum Strategii Europejskiej, ekonomista, autor bloga www.notyzbogoty.blogspot.com.

Dziennikarze POLITYKI: **Edwin Bendyk**, **Juliusz Ćwieluch**, **Karol Jałochowski**, **Marcin Kołodziejczyk**, **Cezary Kowanda**, **Agnieszka Krzemińska**, **Janina Paradowska**, **Joanna Podgórska**, **Piotr Sarzyński**, **Tomasz Walat**, **Jacek Żakowski** oraz **Anna Dąbrowska** (polityka.pl) i **Justyna Sadowska** (dział dokumentacji POLITYKI).



Zobacz jak zmienia się Bydgoszcz



www.bydgoszczinwestuje.pl

www.bydgoszcz.pl [www.fb.com/bydgoszczpl](https://www.facebook.com/bydgoszczpl)



Centra miast zamieniają się w pełne życia przestrzenie przyjazne mieszkańcom. Na zdjęciu: wielkomiński deptak – ul. Piotrkowska w Łodzi.

Polacy, naród w swej masie o chłopskim rodowodzie i o szlacheckiej z wyboru kulturze, ciągle jeszcze przedkładają dworek w wiejskim krajobrazie nad kamienicę w gwarnej metropolii. Coraz częściej jednak na nowo odkrywamy dla siebie miasta.

Widok z okna

♦ EDWIN BENDYK



rzyszłość świata należy do miast, uważają ekonomiści, socjologowie i badacze procesów rozwojowych. Benjamin Barber, znany amerykański intelektualista, w najnowszej swej książce „Gdyby burmistrzowie rządili światem” (wydawnictwo Muza, 2014) przekonuje, że współczesne państwa są jednocześnie zbyt duże i zbyt małe, żeby efektywnie zajmować się najważniejszymi wyzwaniami dzisiejszego świata (rozmowa z Benjaminem Barberem – s. 107).

Zbyt duże, żeby skutecznie rozwiązywać problemy, które mają lokalne podłoże, jak codzienne życie i zwią-

zana z nim konieczność korzystania z różnych usług publicznych: szkół, przedszkoli, transportu, kultury. Trudno o lepszy przykład tej nieporadności państwa niż ogólnopolskie przepisy dotyczące płatnego parkowania. Nie uwzględniają one, że są takie kurorty jak Sopot, gdzie lepiej byłoby obciążać za parkowanie w dni wolne od pracy, bo wtedy jest tam najwięcej samochodów. Takiej subtelności z Warszawy jednak nie widać. Po co w takim razie państwo na siłę uszczęśliwia polskie miasta rozwiązaniami, które mają pasować wszędzie, a w efekcie nigdzie nie pasują jak należy?

Jednocześnie to samo wszechmocne państwo jest zbyt słabe, by radzić sobie z wyzwaniem o wymiarze globalnym, jak skutki zmian klimatycznych czy ekonomiczna globalizacja. W obu przypadkach najlepiej sprawdza się miasto/metropolia – duży ośrodek dysponujący wszystkimi niezbędnymi zasobami intelektualnymi, kulturowymi i gospodarczymi, by radzić sobie ze złożoną rzeczywistością. Duże miasto ma niemal to wszystko, czym dysponuje państwo, z wyjątkiem takich atrybutów mocy, jak suwerenność terytorialna i monopol stosowania przemocy. Dzięki tym ograniczeniom polityka uprawiana na poziomie miasta wolna jest od wad polityki państwowej, która odwoływać się musi do racji stanu i interesu narodowego.

Poprzemysłowa transformacja

Barber dedykuje swą książkę czternaścioru burmistrzom, wśród nich wymienia Pawła Adamowicza rządzącego Gdańskiem i Rafała Dutkiewicza, prezydenta Wrocławia. POLITYKA skorzystała z sugestii, by sprawdzić, czy przyszłość świata, a więc i Polski, rzeczywiście zależy od miast. Jesienią ub.r. rozpoczęliśmy cykl publicystyczny „Portrety miast polskich”. Ruszyliśmy do naszych metropolii, by dokonać wiwisekcji i opisać, jak się zmieniły w ciągu ćwierćwiecza posocjalistycznej transformacji i pierwszej dekady członkostwa Polski w Unii Europejskiej.

Jeszcze w 1989 r. wszystkie polskie miasta były ośrodkami przemysłowymi, nawet w Warszawie przemysł wytwórczy wdzierał się do samego centrum, a na obrzeżach, lecz jeszcze w granicach stolicy, pełną parą pracowały: huta, gigantyczna fabryka traktorów i podobnej skali fabryka samochodów osobowych.

Dziś na warszawskim Służewcu Przemysłowym nie ma już przemysłu, hale fabryczne zostały zastąpione przez biurowce, w których zatrudnionych jest więcej białych kołnierzyków niż kiedyś w tej dzielnicy robotników. Na Czerwonej Woli miejsca po dawnych fabrykach noszących imiona rewolucjonistów zajęły banki oznaczone globalnymi brandami. W Gdańsku historyczna Stocznia im. Lenina, kolebka Solidarności, coraz bardziej się kurczy, wyburzana, by ustąpić miejsca Młodemu Miastu i nowej arterii komunikacyjnej. Historię ma upamiętniać pozostawiona w spokoju słynna Sala BHP (gdzie toczyły się negocjacje i podpisano porozumienia sierpniowe) oraz nowy, monumentalny budynek Europejskiego Centrum Solidarności.

W Krakowie miejsce dawnego proletariatu zajmuje *digitariat* – miasto stało się w ciągu dekady najważniejszym w Europie i jednym z najważniejszych w świecie centrów usług biznesowych. W sektorze tym pracuje już blisko 40 tys. osób, a więc co siódmy zatrudniony krakowianin.

W Rzeszowie, mieście liczącym nieco ponad 180 tys. mieszkańców, naliczyć można 60 tys. studentów. Rekord w skali europejskiej. Stolica Podkarpacia, najbardziej niebezpiecznego regionu Polski i jednego z najbardziej niebezpiecznych w Unii, mimo swego peryferyjnego położenia dzielnie walczy ze stygmatem Polski B. To tu znajduje się serce Doliny Lotniczej, klastra skupiającego ponad 200 firm lotniczych. Tu także ma swoją siedzibę największa polska firma informatyczna Asseco.

Kolorowy chaos

Każde miasto to inna historia, podobne kiedyś do siebie szare przemysłowe aglomeracje nabierają dziś barw, często aż do przesady. Chaos urbanistyczny, brak planowania i nadzoru architektonicznego konkurują z bezgłosem inwestorów i oportunistycznym projektantów. W efekcie symbolem odzyskanej w 1989 r. wolności stał się spontaniczny, chaotyczny wręcz, rozwój polskich miast pod dyktando deweloperów i kapitału. Niemal każde miasto doświadczyło podobnych wpadek, jak słynne/nieszławne warszawskie Miasteczko Wilanów. Miało być rajem dla klasy średniej, stało się w najlepszym wypadku czyśćcem – zbawienie co prawda próbuje obiecywać Świątynia Opatrzności w budowie, ale jej koszmarne estetyka nie budzi wielkiego optymizmu.

Czas spontanicznej, pozbawionej kontroli, radośnej twórczości globalnego kapitału, niewidzialnej ręki rynku oraz lokalnych elit władzy i biznesu dobiega nieuchronnie końca. Powstało już niemal wszystko, co miało być wybudowane: stadiony, aquaparki, fontanny multimedialne, filharmonie, muzea, nowe laboratoria, infrastruktura transportowa. Wielki w tym udział pieniędzy europejskich, to za ich sprawą polskie miasta dokonały cywilizacyjnego skoku, nadrabiając infrastrukturalne zapóźnienia. Jednak ciągle nie wiadomo, czy poczynione za miliardy euro inwestycje mają rzeczywiście prorozwojowy charakter. Czy pobudzą trwałe rozwój oparty na nowych, zaawansowanych technologicznie sektorach gospodarki? Czy też, gdy skończy się unijna kroplówka, a jednocześnie przyjdzie ponosić koszty ich utrzymania, drogie gadżety okażą się kamieniem u szyi?

To niejedynie pytanie, z jakim muszą zmierzyć się wychwalani przez Benjamina Barbera burmistrzowie, którzy w Polsce zyskali szczególny status. Wybierani w wyborach bezpośrednich mają bardzo mocny mandat do sprawowania władzy, którego nie ogranicza limit kadencji. W efekcie w wielu polskich miastach rządzą prezydenci, którzy zasiedli w magistracie kilkanaście lat temu. Większość z nich ma szansę na odnowienie mandatu w listopadowych wyborach samorządowych (czytaj też s. 62).